

# Józef Cyrankiewicz i Nina Andrycz wizytują generalissimusa Stalina

Zmarła w ostatni piątek **Nina Andrycz** była nie tylko legendarną aktorką. Weszła również do politycznej historii Polski, przede wszystkim dzięki głośnemu małżeństwu z najdłużej urzędującym PRL-owskim premierem

## Obyczaj

**Sławomir Koper**  
historyk, pisarz

**J**ózef Cyrankiewicz był najinteligentniejszym politykiem z grona nowych władców Polski. Doskonale ubrany, przystojny i wysportowany podobał się kobietom, a w odróżnieniu od pozostałych członków ówczesnej elity władzy potrafił poruszać się w eleganckim świecie.

Panna Andrycz jednak nie spieszyła się i do jej pierwszego spotkania z Cyrankiewiczem doszło dopiero po trzech miesiącach. Przyjęła zaproszenie na kolację w prywatnym mieszkaniu premiera przy ulicy Zygmuntowskiej na Pradze. „Wódz nie bez wahania wypuszcza moją rękę i wchodzimy do obszernego pokoju, będącego jednocześnie salonikiem i jadalnią. Parkiet lśni. Na białym obrusie lśnią kieliszki i nakrycia. Cała kolacja przygotowana na zimno, bo służby ani widu, ani słyhu. Dostrzegam bez trudu pewien charakterystyczny szczegół, który mnie niejako spokrewnia z panem domu.... A mianowicie w najmniej oczekiwanych miejscach leżą książki. Jedna spora kupka na oknie. Druga, jeszcze większa, za lustrem, a trzecia i czwarta w rogach pokoju”.

W relacjach z epoki nie bez powodu podkreślano inteligencję polityka, jego dobrą polszczyznę i nieużywanie kartki podczas publicznych wystąpień. Ten człowiek zdecydowanie odróżniał się od aparatczyków wczesnego okresu Polski Ludowej i mógł się stać równorzędnym partnerem umysłowym dla aktorki.

Nie wiadomo, jak przebiegały kolejne fazy znajomości. Premier zrobił na niej dobre wrażenie, uznała, że jest przystojny, inteligentny i bardzo samotny. A jaka kobieta nie doceniałaby tych cech w jednym mężczyźnie? Na dodatek gdy ten mężczyzna jest szefem rządu? „Był on, jak podawała ówczesna prasa - zapisała po latach - najmłodszym urzędującym premierem w Europie. A.D. 1947, w czerwcu, miał bardzo szczupłą wysportowaną sylwetkę i bardzo niebanalną męską urodę. Golił mianowicie głowę, niewątpliwie wiedząc, że ma ładny kształt czaszki. To samo robił w Hollywoodzie Yul Brynner. Taki zabieg rozjaśniał regularne rysy twarzy, wydobywając z niej marmurowego tła żywe, ciemne oczy i zmysłowe usta”.

Cyrankiewicz zdawał sobie sprawę z podobieństwa, mówiąc z uśmiechem, że wygląda jak „Yul Brynner dla niezamożnych”. Ale mógł się podobać, o czym zresztą dobrze wiedział. Podobno już podczas drugiego spotkania (tym razem bez przyzwiołki) zaczęli rozmawiać o małżeństwie. Przypomina to obyczaj



► Aktorka była w młodości jedną z najpiękniejszych kobiet w Polsce. Już w 1935 r. okrzyknięto ją królową scen

**SLAWOMIR KOPER**  
**KOBIETY**  
**WŁADZY**  
**PRL**



Fragment pochodzi z książki **Sławomira Kopera** „Kobiety władzy PRL”, Czerwone i Czarne, Warszawa 2012

z belle époque i sprawia nienaturalne wrażenie. Ale pasuje do wspomnień Andrycz, w których rzeczywistość miesza się z fantazją.

Sprawa szybko stała się publiczną tajemnicą. Przy okazji Szyfman planował załatwić kilka spraw dla swojego teatru. W tej sytuacji przydział nowej ciężarówki nie stanowił już większego problemu... W kulisach szepetano o fascynacji premiera, plotkowano, że ślub szefa rządu będzie wydarzeniem.

„Nina zrobi najlepszą partię w Polsce - emocjonował się Szyfman w rozmowie z Zofią Węgierkową. - Oko mi dzisiaj zbierało, kiedy ujrzałem, jakie orchidee wnoszono do jej garderoby. Mówię to pani nie bez kozery, pani Zofio. Mam nadzieję, że

pani ubierze ją do ślubu”. Podobno oświadczyła Cyrankiewiczowi, że zadowolona z roli kochanki i wcale nie musi wychodzić za mąż. Premier zaprotestował, zauważył, że miał w życiu wystarczającą liczbę nieformalnych związków, a teraz oczekuje stabilizacji. Miał nawet zaproponować ślub kościelny, cytując Alberta Camusa, iż „wprawdzie w Boga nie wierzy, ale takim znowu ateistą nie jest”.

Rozmowa ta miała miejsce w czerwcu 1947 r., gdy jeszcze daleko było do walki państwa z Kościołem. To właśnie w tym okresie Anna Iwaszkiewicz snuła wizję katolickiego marksizmu, a pogrzeb generała Karola Świerczewskiego odbył się w obecności duchowieństwa.

Był jednak pewien problem, o którym pani Nina w ogóle nie wspominała. W świetle przepisów kościelnych jej nowy partner był nadal żonaty z Joanną Munkówną. Posiadał wyłącznie rozwód cywilny, co skutecznie uniemożliwiało zawarcie sakramentu. Pozostawała droga zmiany wyznania lub kościelnego unieważnienia związku, a to byłoby zbyt wiele jak na premiera państwa zależnego od Kremla. Dlatego pomysł ze ślubem katolickim wydaje się kolejną fantazją pani Andrycz, a przecież zawsze uważała małżeństwo za skomplikowaną instytucję, której nie można łączyć z sakramentem. A co ciekawsze, podobno takie zdanie miała już przed wojną, gdy w Polsce praktycznie nie istniały jeszcze śluby cywilne...

Aktorka postawiła pewne warunki, które premier przyjął bez większych oporów. Podstawowym była jej niezależność zawodowa, nie zamierzała porzucić aktorstwa: „[...] w żadnych okolicznościach, w żadnej koniunkturze politycznej nie przerwę pracy w Teatrze Polskim - tłumaczyła Cyrankiewiczowi. - Ukochany, o którym Ci wspominałam, przed laty zdradził mnie, i to z byle kim. Praca natomiast dochowywała mi wierności, nawet po sześćdziesięciu latach przerwy. Dzięki niej stoję dziś na własnych nogach i jestem ludziom potrzebna”.

Zastrzegła również, że małżeństwo musi pozostać bezdzietne, nigdy zresztą nie odczuwała potrzeby macierzyństwa.

„Miałam zawsze wstręt do ciąży, za to jako aktorka bez przerwy rozmnażałam się psychicznie. Bo - jak mówi bohaterka mojej sztuki Lustro: »Kiedy jest się naprawdę gwiazdą, to nie rodzi się dzieci, rodzi się role«. Kiedy urodziłam Marię Stuart, byłam tak zmęczona, że chyba poród fizyczny tyle by mnie nie kosztował. Role to są moje córki - piękne, szalone, mądre, głupie, różne. Ja ciągle czułam się jak w ciąży, więc jak mama powiedziała mi: »Ty tylko urodź, ja wychowam, wszystkim się zajmę od pierwszych dni«, odpowiedziałam: »Przecież ja bez przerwy rodzę«. Mama spojrzała na mnie jak na osobę zdecydowanie pomyloną”.

Wbrew krążącym plotkom nie zażądała przed ślubem oddzielnej sypialni, chociaż doszło do tego w późniejszej fazie

związku. Początkowo ich życie seksualne musiało układać się dobrze, albowiem narzeczony „udowodnił żarliwie i ponad wszelką wątpliwość, że jest o wiele lepszy od porucznika”. Tłumaczył zresztą, że po „upiornej oświecimskiej wstrzeźliwości” nie wystarczy mu konwencjonalny miesiąc miodowy. A Iwaszkiewicz prosił nawet Ninę, aby „nie skrzywdziła Józia”, a komu jak komu, ale panu Jarosławowi można było raczej wierzyć w sprawach męskiej wrażliwości.

Ślub odbył się w lipcu 1947 r. i od początku żona premiera zaczęła sprawiać problemy specjalistom od protokołu dyplomatycznego. Odmówiła używania wizytówek przedstawiających ją jako „Madame Józef Cyrankiewicz” (pani Józefowa Cyrankiewiczowa). Na potrzeby dyplomacji przyjęła nazwisko męża (Nina Andrycz-Cyrankiewicz), ale w życiu zawodowym posługiwała się wyłącznie własnym. Uważała, że na renomę długo pracowała, i nie zamierzała jej stracić. Aktorstwo zawsze było dla niej na pierwszym miejscu. Uniknęła oficjalnych wizyt u boku męża, podróżowała za granicę wyłącznie, gdy obowiązki zawodowe na to pozwalały. Razem odwiedzili Chiny, Tajlandię oraz dwukrotnie Indie.

„W Indiach jeździliśmy na słoniu - relacjonował Zygmunt Broniarek. - Cyrankiewicz i pani Nina, pod palakinem, na samym grzebiecie słońca, a ja - gdzieś na jego pupie. »Szpilki« miały ubaw, ponieważ po raz pierwszy w historii sprawdziło się fizycznie słynne powiedzenie »Słoń a sprawa polska«. Zamieściły one na okładce karykaturę państwa Cyrankiewiczów na słoniu z takim właśnie podpisem”.

Zaproszeń z Kremla jednak nie ignorowała. Stalin ją polubił i podczas pierwszej wizyty podarował wspaniałe futro z norek. Podobno nigdy go nie założyła i ubiór zjadły mole, co przypomnia opowieści o paleniu marihuany bez zaciągania się. Ale z drugiej strony, kto przy zdrowych zmysłach odmówiłby przyjęcia prezentu od Stalina? (...). ●

**Według Niny Andrycz Cyrankiewicz miał zaproponować jej małżeństwo już na drugiej randce**